Nr. 67. Lwów — Środa dnia 23 Marca. Rok 1898.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 60 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 2 „
tłustym garmondem po . . . . . 3 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do *Przeglądu* przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: św. Wiktora M. Sofronya
Jutro: św. Gabryela Ar. Fteofana

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o 6 m 5
Zachód „ „ 6 „ 9

Długość dnia g. 12 m. 4
Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Czas odnowić przedpłatę!

Wynosi ona na prowincyi:
Miesięcznie 1 zł. 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

Przegląd polityczny.

Lwów 22 marca.

Spółka stowarzyszeń prusko-protestanckich, ścigających pod różnemi godłami jeden cel pangermański, a więc: Związek ewangielicki, Związek Wszechniemiecki, towarzystwo hakatystyczne, Związek agrarny i t. d. wniosły do sejmu pruskiego wspólne wezwanie do rządu, aby nakazał komisyi generalnej usunąć całkowicie Polaków od korzyści ustawy o dobrach rentowych. Autorowie wezwania nie domagają się zmiany w przepisach tej ustawy, nie proponują także żadnego do niej dodatku, w którymby powiedziano, iż Polakom nie wolno korzystać z ustawy; oni tylko głoszą, że rząd powinien wydać odpowiedne rozporządzenie administracyjne, chwilowo odsuwające Polaków od korzyści ustawy. Jeżeli rzeczywiście rząd ma prawo wydać takie rozporządzenie, to wezwanie spółek germanizatorskich, wniesione do sejmu, jest tylko demonstracyą, której jedynym celem utrwalić to, co już w gruncie rzeczy istnieje, a co może ustać w skutek układów rządowych z centrum o głosy tego stronnictwa za projektem marynarskim. Jak dziś rzeczy stoją, projekt ów będzie uchwalony, ponieważ rząd przystał na zastrzeżenie zaproponowane przez centrum, a głoszące, że „jeżeli stałe i doraźne wydatki na marynarkę przekroczą w którymkolwiek budżetowym roku sumę 117.525.494 marek, a przekroczenia tego nie można będzie pokryć dochodami Rzeszy, to na pokrycie niedoboru nie wolno uchwalić nowego podatku pośredniego, obciążającego konsumcyą ogółu ludności". Tem zastrzeżeniem centrum zabezpieczyło ludność od podatku czopowego, cukrowego, czynszowego i t. d, ale dla wyznawców Kościoła katolickiego nic nie uzyskało, a przecież dotąd istnieją jeszcze resztki ustaw majowych, uciążliwe nietylko dla duchowieństwa, ale i dla ogółu katolickiego, który w wielu razach traktowany jest gorzej od lutrów. Tak naprzykład, komisya kolonizacyjna w Poznańskiem jawnie upośledza katolików niemieckich, a w ostatnich czasach zaczęła tak samo postępować komisya generalna, zajmująca się tworzeniem dóbr rentowych. Nie może tedy być, żeby centrum nie uzyskało od rządu poufnego zapewnienia, że resztki ustaw majowych będą zniesione. Owszem, dzienniki zapisują już taki skutek narad ks. kardynała Koppa w Rzymie. Otóż, jeżeli tak się stanie, to komisya generalna nie będzie mogła odsuwać katolików niemieckich od korzystania z ustawy o dobrach rentowych, a tego właśnie nie chcą stowarzyszenia pangermańskie, bo ich celem jest zlutrzenie Wielkopolski. Dlatego-to właśnie wystąpiły one ze swem wezwaniem, gdyż jeżeli ono będzie uchwalone przez sejm, jako pozornie skierowane wyłącznie przeciw Polakom, to komisya generalna w Wielkopolsce przestanie kierować się ogólną ustawą, lecz będzie postępowała podług wskazówek władzy administracyjnej; na miejscu prawa stanie wola urzędników i już można będzie po dawnemu uchylać katolików niemieckich od korzyści ustawy o dobrach rentowych. To jest główny cel wezwania stowarzyszeń pangermańskich, cel ukryty, lecz naturalnie, obok niego istnieje drugi, już wyznawany otwarcie, — wykluczenie Polaków od nabywania kolonizowanej ziemi na mocy ustawy o dobrach rentowych.

Motywa wezwania są następujące: komisya generalna jest instytucyą ściśle finansową, która nie ogląda się na cele polityczne i nikogo nie pyta, do jakiej należy narodowości, ani do jakiego wyznania. Ilekroć jakaś spółka chłopska nabywa obszar szlachecki, aby go rozparcelować między sobą, natychmiast całą sumę kupna wypłaca szlachcicowi komisya generalna listami rentowymi, przynoszącymi 4% i kursującymi na giełdzie, jak każdy inny papier wartościowy. Nabywcy owego szlacheckiego obszaru spłacają ratami swój dług, dając 4%, oraz jeszcze coś na umorzenie kapitału. Z takiej komisyi generalnej korzystały liczne spółki włościańskie, spółki spekulantów prywatnych, którzy nabywali wioski, dzielili je, sprzedawali chłopom i otrzymywali pieniądze od komisyi generalnej w formie 4%-listów rentowych; najwięcej zaś korzystał z tego polski Bank Ziemski, który począł obracać swym niewielkim kapitałem po kilka razy rocznie, ponieważ zdobył zaufanie właścicieli obszarów i chłopów. Z początku komisya generalna nie stawiała mu żadnych przeszkód; potem jednak, gdy hakatyści zaczęli hałasować, iż Bank Ziemski wykupuje ziemie niemieckie i na nich osadza chłopów polskich, a więc odrabia to, co czyni komisya kolonizacyjna, jęła komisya generalna żądać od Banku Ziemskiego, aby w tworzonych przezeń spółkach parcelacyjnych była co najmniej czwarta część Niemców, potem — trzecia część, a wreszcie połowa. Bank Ziemski stosował się do tych żądań, lecz do spółek przyjmował wyłącznie katolików niemieckich. Przeciw temu hakatyści hałasowali w swych dziennikach, ale rząd nie mógł wystąpić, ponieważ zdradziłby się z tem, że niemieckim katolikom tak samo nie ufa jak Polakom. Mógł tylko nakazywać komisyi generalnej, aby każde podanie Banku Ziemskiego lub innej spółki polskiej studyował jak najdłużej, żądał poprawek, wyszukiwał przeróżne niedokładności, słowem w nieskończoność przewlekał wydanie listów rentowych, — i to rzeczywiście zrobiono. Takie obchodzenie ustawy może jednak się skończyć, jeżeli za głosowanie centrum w sprawie marynarskiej usunięte będą resztki ustaw majowych: katolicy niemieccy będą mogli natarczywie domagać się równych z lutrami praw do korzystania z usług komisyi generalnej. Otóż, żeby temu zapobiedz, postanowili hakatyści wyjąć tę komisyę w Wielkopolsce z pod ogólnej ustawy, a poddać ją pod widzimisię władzy administracyjnej, czyli właściwie pod swoją władzę. Wprawdzie mogą oni liczyć na większość sejmową, ale może centrum da rządowi do zrozumienia, że pojmuje cel tego wezwania spółek pangermańskich i tem zmusi ministeryum do oświadczenia, iż owego wezwania przyjąć nie może. Niebawem to się wyjaśni.

Wspomnieliśmy już parę razy o kulach „dum-dum", które podczas wojny Anglików z górskiemi plemionami Afrydów na pograniczu afgańskiem były używane przez angielskie wojska, a ponieważ sprawiały rany straszliwe, więc zwrócono na nie uwagę w Europie i zaczęto hałaśliwie protestować przeciw używaniu tak barbarzyńskich pocisków, jako niedozwolonych przez konwencyę genewską i petersburską. Nikt jednak dobrze nie wiedział, jakie-to są owe kule „dum-dum". Zdarzyło się wszakże, że Afrydzi zdobyli jeden transport angielski, a w nim były owe kule. Zaczęli tedy strzelać nimi do Anglików i okrutnie przetrzebili ich szeregi. Wtedy dopiero w Anglii podniesiono protest przeciw używaniu kul „dum-dum" i parę dni temu w parlamencie londyńskim wytoczono tę sprawę, dając dokładny opis kul „dum-dum". Zatrzymując się w jakiejkolwiek przeszkodzie na swej drodze, naprzykład w ciele ludzkiem, zmieniają one swój kształt, stają się podobne do gwiazdy o brzegach strzępiastych i ostrych, więc straszliwie szarpią ciało i żołnierza, choć rannego lekko, natychmiast wyrzucają z szeregów. Na interpelacyę w parlamencie angielskiem odrzekł przedstawiciel ministeryum wojny, że konwencya genewska i petersburska zabraniają używać kul wybuchających w ciele ludzkiem, ale nic nie mówią o pociskach zmieniających swój kształt i mówić o tem nie mogą, gdyż zgoła każda kula choć trochę zmienia swą formę. W wypadkach z kulami „dum-dum" zachodzi jedynie ta różnica, że z góry umiejętnie nadano kierunek owej defiguracyi, a stało się to niezbędnem, ponieważ broń palną tak udoskonalono, że rana, jeśli odrazu nie zabija, to nie czyni żadnego efektu. Celem każdej bitwy jest zmniejszenie szeregów nieprzyjacielskich nie przez zabijanie, lecz głównie przez ranienie, bo zapełnione szpitale są kulą u nóg nieprzyjacielskiej armii. Otóż nowa broń palna nie napełnia nieprzyjacielskich lazaretów, a przecież każda wojna jest tak kosztowna i o tak ważne rzeczy w niej chodzi, że nie może być uważana za zabawkę. Kto protestuje przeciw kulom „dum-dum", ten protestuje w ogóle przeciw zwyciężaniu nieprzyjaciela. Po takiem oświadczeniu reprezentanta ministeryum wojny, parlament londyński bez dyskusyi usunął tę drażliwą kwestyę. Ale zamierzono ją podnieść w parlamencie paryskim. Socyalista Hubbart zapowiedział na dziś interpelacyę. Napróżno minister spraw zagranicznych p. Hanotaux prosił go, aby nie poruszał tej sprawy, on jednak się uparł — i rzecz dziwna, że pod tym względem znalazł dość silne poparcie. Zapowiedziano na wczoraj, na dziś i na dni następne sporo interpelacyj o sprawie chińskiej, środkowo-afrykańskiej, o zatargu Hiszpanii ze Stanami, o kandydaturze ks. Jerzego na hegemona Krety i wszystkie te interpelacye, zgodnie z życzeniem p. Hanotaux, izba odroczyła na miesiąc, czyli właściwie pogrzebała, tę zaś interpelacyę o kulach „dum-dum" podtrzymała, a p. Hanotaux oświadczył, że ani słowa nie powie. Otóż, zapytują teraz wszyscy, dlaczego on się tak zaciął? — i jest domysł, że widocznie wszystkie europejskie armie albo już mają, albo będą miały kule „dum-dum", ponieważ gładka, mało-kalibrowa, okryta stalową powłoką kula przestała spełniać zadanie broni palnej: nie wyrzuca żołnierzy z szeregów.

Nowa sesya.

Piszą nam z Wiednia, 21 marca:

Otwarcie nowej sesyi parlamentu odbywa się dzisiaj w nastroju pochmurnym, zgryźliwym. Nigdzie nie czuć zapału, ani wiary w nową epokę płodnej pracy parlamentarnej. Na pozór tak prawica, jak lewica, tworzą solidarne obozy, któremi kieruje parlamentarna komisya. Naprawdę tak w jednym, jak w drugim obozie nurtują sprzeczne prądy. Prawica umiała je lepiej ukryć przed publicznością niż lewica. Ale wczorajsze zajścia w klubie frakcyi niemiecko-katolickiej nagle odsłoniły ważne dyferencye. W przededniu otwarcia nowej sesyi, baron D i p a u l i i Z a l l i n g e r zrzekają się stanowiska prezesa klubu względnie delegata w parlamentarnej komisyi. Bezpośrednim powodem tego zwrotu jest uchwała, aby dra F u c h s a wybrać prezydentem. Rzeczywiście przeciwko tej kombinacyi można przytoczyć nie jeden argument ważny. Jeżeli chodziło o to, aby w celu złagodzenia zaciętej walki parlamentarnej, wybrać całkiem nowe prezydyum, to trudno w wyborze p Fuchsa dopatrzeć się logiczności. P. Fuchs był członkiem ostatniego prezydyum. Chociaż sam nie wykluczył żadnego posła, a nawet w interwiewie uznał legem Falkenhayna jako nielegalną, to przecież przyjął odpowiedzialność za wszystkie kroki dawnego prezydyum. Niepodobna więc dopatrzeć się żadnej konsekwencyi w kombinacyi, na podstawie której pp. Abrahamowicz i Kramarz wykluczają się od ponownego wyboru, ale p. Fuchs awansuje na urząd prezydenta. Oczywiście pp. Dipauli, Zallinger i towarzysze sądzą, że skoro ma być wybrane nowe prezydyum, to nie powinien być wybrany także dr. Fuchs. Kandydatem tych panów jest dr. Kathrein. A nadto przewidują, że p. Fuchs nie podoła trudnemu zadaniu.

Wprawdzie zasiada on w Izbie poselskiej już od roku 1879, spełniał ważne funkcye sprawozdawcy o różnych częściach budżetu, jest prezesem komisyi do kontroli długu państwowego, ale z tem wszystkiem nie zajął w Izbie tak wybitnego stanowiska, aby mu można przyznać kwalifikacyę na prezydenta wśród okoliczności nadzwyczaj naprężonych.

P. Fuchs urodził się 1840 r., studya odbywał na wszechnicy wiedeńskiej, od r. 1872 osiadł jako adwokat w Wiedniu, od r. 1878 jest członkiem sejmu salcburskiego, w r. 1888 otrzymał szlachectwo. W licznych ewolucyach frakcyi niemiecko-katolickiej, począwszy od jej pierwszego wystąpienia z klubu hr. Hohenwarta w r. 1886, dr. Fuchs, podobnie jak Lienbacher, nieustannie to wstępował do tego klubu, to z niego występował, ale zwykle stawał na innem stanowisku, niż — Tyrolczycy. Ci są oddawna szczerymi federalistami. P. Fuchs, tak samo jak radzca Lienbacher, nigdy nie był federalistą, ani antysemitą, i z tego względu nie może być rzeczywistym mężem zaufania większości autonomicznej, chociaż z drugiej strony także w obozie niemieckiej lewicy nie dozna jako prezydent przyjęcia sympatycznego. Prawica więc do wyboru p. Fuchsa przystąpi dziś z pewnością bez wszelkiego zapału, a nawet pod wrażeniem wczorajszych oświadczeń Dipaulego i Zallingera, uważanych powszechnie jako zapowiedź wystąpienia wszystkich Tyrolczyków z klubu niemieckiego stronnictwa katolickiego, wybór ten wydaje się dość problematycznym.

W obozie sprzymierzonych stronnictw lewicy, pomimo afiszowanej jeszcze solidarności, nastał zupełny rozstrój. Klub wierno-konstytucyjnych wielkich właścicieli, pomimo wszelkich zastrzeżeń teoretycznych, rzeczywiście przeszedł na stronę rządową, za co zasługuje na wszelką pochwałę. Stronnictwo niemiecko-narodowe pod wpływem kół pozaparlamentarnych przerzuciło się znowu w skrajną opozycyę. Stronnictwa postępowe i chrześciańsko-socyalne wahają się pomiędzy tymi dwoma kierunkami. Rozum szepce im, że trzeba w interesie państwa i konstytucyi naśladować przykład większych właścicieli; strach o mandaty poselskie skłania ich ku taktyce frakcyi niemiecko-narodowej. Co ostatecznie wyłoni się z tego chaosu ścierających się prądów, dziś niepodobna domyśleć się. Optymiści spodziewają się, że przynajmniej pierwsze posiedzenia miną spokojnie. Obstrukcya powraca do Izby pod hasłem: „Deciamo ayer"... (mówiliśmy wczoraj), któremi to słowy profesor i poeta hiszpański Fray Luis de Leon rozpoczął dalszy ciąg swych wykładów, spędziwszy 4 lata w więzieniu.

Biurokracya wiedeńska
a przemysł krajowy.

Ze Stryja piszą:

Jako przyczynek do mnogich ilustracyj, jak to rząd centralny popiera nasz przemysł krajowy, dorzucę jeszcze jeden szczegół zaczerpnięty z dziejów naszego powiatu. Jak wiadomo dobra Skole nabyła przed kilku laty firma Groedl i Schmidt. Dobra te dawniej były w posiadaniu hr. Kinskyego i były niejako oazą germanizmu w Galicyi. Wszystkie posady oficyalistów od najwyższych miejsc do najniższych sług dworskich były wówczas obsadzone przez Niemców lub Czechów, którzy razem stanowili osobną kolonię, nietylko nie dbającą wcale o interesa kraju, w którym zamieszkali, ale nawet nieraz wrogo przeciw nim występowali.

Gdy dobra te objęli pp. Groedl i Schmidt, stosunki te, pod rządami p. Schmidta zmieniły się na lepsze. P. Schmidt, chociaż sam cudzoziemiec, Saksończyk, starał się posady swych oficyalistów nadawać krajowcom i do robót w swych fabrykach i zakładach używał tylko robotników naszych. Nadto dbał p. Schmidt o dobre utrzymanie swych robotników, gdyż wychodził z tej zasady, że robotnik dobrze płatny i dobrze odżywiany, będąc silniejszym, lepiej i więcej zrobić potrafi, niż robotnik źle płatny i źle odżywiany. Ten sposób postępowania pozyskał dla p. Schmidta uznanie i szacunek w całym powiecie, a robotnicy zajęci u niego, porąbaćby się dali w jego obronie.

P. Schmidt drzewo ze swych dóbr do kolei w Stryju sprowadzał wodą. Na uspławnienie rzeki, zbudowanie klauz itp. wydał olbrzymie sumy. Byłoby to trwało do tej pory, gdyby nie propozycya kolei. Oto kolej państwowa widząc, że p. Groedl takie masy drzewa co roku sprowadza, przystąpiła do niego z propozycyą, aby on zamiast drogą wodną sprowadzał drzewo koleją i ofiarowała mu pewne ułatwienia. Działo się to jeszcze za rządów p. Czedika. P. Schmidt na propozycyę tę się zgodził, ale zażądał, aby dyrekcya kolei dała mu gwarancyę na lat 15, że będzie mógł korzystać z przyznanych mu zniżek transportowych. Kolej na to się nie zgodziła, twierdząc, iż na tak długie lata nie może na siebie zaciągnąć żadnych zobowiązań, ale w piśmie wystosowanem do p. Schmidta, zapewniła go, że będzie mógł korzystać z przyznanych mu ulg dopóty, „dopóki warunki nadzwyczajnie się nie zmienią". P. Schmidt zaś zobowiązał się transportować corocznie pewne minimum drzewa.

Zawarłszy ten układ p. Schmidt poznosił pobudowane klauzy rzeczne, wzniósł w Stryju wielki tartak parowy, a nadto dla ułatwienia transportu drzewa pobudował w swych dobrach do linii kolei państwowej kolejki małe, których długość wynosi przeszło 70 kilometrów. Wszystko szło dobrze; p. Schmidt był zadowolony z kolei, która mu drzewo transportowała szybko i drogą lądową, drzewo więc nic nie straciło na wartości, jak zwykle traci będąc transportowane drogą wodną, kolej była zadowoloną, gdyż p. Schmidt transportował przeszło 200 procent więcej po nad umówione minimum, było zadowolone i miasto Stryj i robotnicy. Nagle w listopadzie r. z. otrzymał p. Schmidt pismo od dyrekcyi kolei, iż mu podwyższa taryfę za przewóz o 45%, czyli, że za jeden wagon ma nadal zamiast 7 złr. opłacać 11 złr. Rekursu przeciw temu zarządzeniu na razie jeszcze nie rozstrzygnięto, a p. Schmidt, któremu przy takiem podwyższeniu taryfy przewozowej nie opłaca się transport i przeróbka drzewa, klauzy rzeczne zaś od dawna poznosił, zamknął swe zakłady. Wskutek tego przeszło 400 robotników utraciło pracę. Nadto straciło na tem wiele miasto Stryj. Dotychczas bowiem miało ono tani opał, gdyż pobierało odpadki z tartaku rocznie za 20 do 30.000 złr.; dziś zaś z powodu zamknięcia tartaku opału tego nie ma. Stracił jeszcze na tem, że brakło robotników, którzy zawsze część swej płacy pozostawiali w Stryju i dawali zarobek przekupniom i restauracyom. Nadto wśród robotników powstało w skutek utraty pracy wielkie wzburzenie.

Dnia 18 bm. deputacya robotników udała się do starosty naszego z prośbą, aby on swoimi wpływami wpłynął na to, by p. Schmidt nadal otworzył swe zakłady. Rada gminna

---

8)

BRONISŁAW KOSKOWSKI

O hygienie kuchni
i fałszowaniu artykułów spożywczych.

(Ciąg dalszy).

Należy więc mieć na uwadze następujące przestrogi:

1) Miedziane nawet naczynia nie są szkodliwe, jeżeli po każdem użyciu są wymyte i starannie wytarte; 2) Naczynia drewniane nie szkodzą pokarmom, do przechowywania soli nie należy używać innych; 3) To samo stosuje się do naczyń szklannych, albo zrobionych z przepalonej gliny i w ogólności do wszystkich, nieulegających wpływowi rozcieńczonych kwasów. Co się tyczy polewy naczyń, pamiętać należy, że tylko polewa prawdziwej porcelany nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa.

Gospodynie częstokroć okazują zamiłowanie do naczyń metalowych. Po części zamiłowanie to usprawiedliwia okoliczność, że istotnie bardzo wiele służących posiada prawdziwy talent tłuczenia talerzy, garnków i t. p.

Z naczyń metalowych najwięcej ostrożności wymagają miedziane. Jeżeli cząstki organiczne pozostają w nich przez czas dłuższy, to wytwarza się trucizna, tak zwany grynszpan. Nawet wybielanie cyną nie czyni naczyń tych zupełnie nieszkodliwemi, albowiem cyna zawiera częstokroć nieco ołowiu. Dla rozpoznania obecności lub nieobecności tego ostatniego należy pamiętać, że: 1) wybielona powierzchnia przy nieobecności ołowiu posiada dość mocny blask metaliczny, w przeciwnym razie jest matową; 2) posiada czystą srebrną barwę, przy obecności zaś ołowiu kolor jej okazuje odcień niebieski; 3) czysta masa cynowa ściera się trudno, kiedy zawierająca ołów łatwo pozostawia na palcu czarną plamę. Bardzo rzadko masa cynowa zawiera cynk i arszenik. Nadto najlepsza nawet masa ściera się z czasem, tak iż naczynia miedziane wymagają częstego pobielania.

Naczynia żelazne nie mają trujących własności, ale udzielają niekiedy potrawom nieprzyjemnego smaku atramentu i dlatego pospolicie bywają powleczone cyną lub emaliowane. O cynie mówiliśmy już. Emalia trwa dłużej, łatwo daje się utrzymać w czystości, rzadko pęka i jest dość tanią.

Zdawałoby się na pozór, że gdybyśmy uczynili zadość wszystkim podanym powyżej warunkom przyrządzenia zdrowego jadła, to moglibyśmy być spokojni o zdrowie swoje i tych, którzy naszej pieczy podlegają. Tymczasem istnieje jeszcze jedna groźna przeszkoda, t. j. ta, że nie zawsze nabywamy produkty spożywcze niefałszowane. Nad tem zatrzymać się musimy dłużej.

II.

Fałszowanie produktów spożywczych przedstawia się jako zjawisko bardzo złożone; po pierwsze ze względu na przyczyny, powodujące zafałszowanie, powtóre na postać, w jakiej się przedstawia, po trzecie ze względu na skutki, jakie wywołuje.

Fałszowanie jest to ogólna nazwa całego szeregu czynów, pochodzących z lekkomyślności, nieuctwa, jest to oszustwo ordynarne lub wyrafinowane, obrachowane na wyzysk a sprawiające nieobliczalną krzywdę zdrowiu ludzkiemu.

Aby módz się bronić przed tą plagą musimy przedewszystkiem wniknąć w przyczyny i warunki, sprzyjające fałszowaniom. Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że z wyjaśnianiem przyczyn fałszerstwa nie potrzebujemy zadawać sobie trudu, bo czyż może być inny motyw jak chęć zysku. I rzeczywiście, jeżeli mamy do czynienia z prawdziwem fałszerstwem, dokonanem świadomie, rzecz jasna, że oprócz chęci zysku innych motywów nie ma. Jednakże w życiu codziennem spotykamy się z wieloma produktami, które chociaż nie zostały świadomie sfałszowane, jednakże niemniej są dla nas szkodliwe, na co też musimy zwrócić baczną uwagę.

Zwykle rozpatrujemy sfałszowania z dwóch punktów t. j. z punktu krzywdy, jaką zdrowiu sprawia fałszerstwo i z punktu przyczyny, która fałszerstwo spowoduje. Podamy zaraz parę przykładów, które wskażą nam charakterystyczne cechy różnych kategoryi fałszowań.

Rzeźnik np. nie mający najmniejszego wyobrażenia o istnieniu trychin, sprzedaje mięso i przez to wywołuje choroby, kończące nieraz śmiercią.

Parę lat temu w Monachium pochorowało się mnóstwo osób po zjedzeniu ciastek kremowych w jednej z pierwszorzędnych cukierni. Bardzo ścisłe dochodzenie wykazało, że użyta śmietanka została zebrana z mleka, pochodzącego od krów chorych, o czem cukiernik nie mógł wiedzieć. Takie wypadki też z grzybami trującemi, zdarzające się u nas bardzo często, pochodzą z nieznajomości grzybów jadalnych i trujących czy to ze strony sprzedającego, czy kupującego.

Nie tylko przy sprzedaży produktów naturalnych, niepodlegających obrobieniu np. mięsa, mleka, grzybów i t. p. nieznajomość rzeczy z pominięciem oszustwa może stać się przyczyną choroby, ale znamy w literaturze hygienicznej fakt, że chlebem upieczonym przez uczciwego piekarza potruło się wiele osób. Analiza chleba wykazała, że zawiera on miedź i cynk. Trudno było zrozumieć, skąd się w chlebie wzięły te pierwiastki, kiedy w piekarni nigdy nie było ani soli miedziowych, ani cynkowych, ani też naczyń z tych metali. Wypadek ten zainteresował wielu specyalistów, którzy badając i przypuszczając rozmaite przyczyny zwrócili uwagę na drzewo jakiem palono w piecu. Okazało się, że piekarz palił staremi podkładami z pod szyn kolejowych, a wiadomo, że takie podkłady bywają napajane w celu uchronienia od gnicia roztworem soli miedzianej i cynkowej. Naturalnie pewna ilość tych soli dostała się z popiołu do chleba.

Czasami też ciasto zawiera ołów, który dostaje się tam również bez winy fabrykanta. Zdarzyć się to może wtedy, gdy do ciasta jak np. pierników użyto węglanu amonowego, który w wyższej ciepłocie ulatnia się zupełnie, tworząc gazy — amoniak i bezwodnik węglany; gazy te spulchniają ciasto podobnie jak drożdże. Użycie węglanu amonowego jest zupełnie nieszkodliwe, ale zdarzyć się może, że znajdujący się w handlu węglan amonowy zawiera czasami ołów, gdyż przyrządzany bywa w fabrykach w naczyniach ołowianych. Ołów jako ciało nielotne pozostaje w cieście i działa trująco.

Tak samo zaliczyć tu należy sprzedaż prostej okowity, zanieczyszczonej niedogonem, który składa się alkoholów amylowych, jednej z najsilniej działających trucizn. To też prawodawstwo niemieckie uważa zawartość ½% niedogonu w wódce za najwyższą, na jaką pozwolić można. Czas jakiś próbowano przyrządzać z alkoholem amylowym farby do podłogi, musiano jednak tego zaniechać, gdyż zdarzały się wypadki zatrucia całych rodzin. Wnioskować z tego faktu można o szkodliwości wódki, zanieczyszczonej tą domieszką. Niestety lud nasz pija przeważnie taką wódkę. Przykłady te ilustrują ten rodzaj fałszowań, które nazwać możemy nieumyślnemi, powstałemi skutkiem nieznajomości rzeczy ze strony fabrykantów lub kupców.

Do drugiej grupy fałszowań zaliczyć należy te, które zrodziła głupota wespół z niesumiennością. Następstwa tej kategoryi zfałszowań bywają najgroźniejsze, gdyż tu oprócz nieszczęśliwego wypadku mamy do czynienia z umyślną zmianą produktu, albo w celu powiększenia wagi, albo lepszego wyglądu albo też, aby zamaskować poczynający się rozkład t. j. gnicie produktu. Fałszują tutaj ludzie, nie znający się na własnościach ani istocie, używanych do tego środków. Jako przykłady służyć mogą zabarwianie na żółto ciasta, cukierków, makaronów farbą trującą — biritrokrezolem, albo też bardziej niebezpieczną gumi-guttą, albo chromianem ołowiowym, dalej zabarwianie napojów i soków fuksyną, zawierającą arszenik, co się bardzo często zdarza tutaj we Lwowie, gdyż prawie wszystkie podlejsze soki do wody sodowej farbują w ten sposób; następnie dodawanie do octu kwasu siarkowego, do win i wódek — trujących eterów, do konserw miedzi, aby przybrały pięknej zielonej barwy, do kwaśniejącego mleka — sody lub kredy i t. p.

W 3iej grupie fałszowań umieścimy te, które nazwiemy wyrafinowanemi, mistrzowskiemi. Tutaj fałszujący posiada pewne wiadomości, które nabywa od rozmaitych mistrzów. Przed kilku laty zjawiły się ogłoszenia pewnego nauczyciela fałszerstwa w Berlinie, który ogłaszał program kursu umiejętności fałszowania rozmaitych produktów. W ogłoszeniu tem zapraszał na wykłady kupców, fabrykantów i pragnących szybkiego zbogacenia się. Prawdopodobnie pan taki miał sporo uczniów, którzy uszczęśliwiają nas dziś wynikami nabytej wiedzy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

uchwaliła w tej sprawie wysłać deputacyę do Wiednia, nadto udano się do p. Eugeniusza Abrahamowicza, jako posła do Rady państwa i pp. Fruchtmana i hr. Karola Dzieduszyckiego, jako posłów sejmowych z miasta Stryja i powiatu stryjskiego z prośbą, aby poczynili odpowiednie kroki w tej sprawie i zapobiegli temu, by w skutek fiskalizmu poważna falanga robotników, pozbawiona pośrednio przez rząd pracy, nie powiększyła zastępów Diamandów i Kozakiewiczów.

Prezes naszego powiatu Karol hr. Dzieduszycki energicznie zajął się tą sprawą i wyjechał do Lwowa, gdzie wraz z deputacyą robotników, pochodzących przeważnie ze wsi Grabowiec i Duliby, będzie na audyencyi u księcia namiestnika i u starszego inspektora przemysłowego p. Nawratila.

Może uda się naszym posłom odwrócić grożące naszemu powiatowi niebezpieczeństwo i znieść to nowe zarządzenie kolei, które w skutek zaniechania przez p. Schmidta przedsiębiorstwa nie przynosi jej żadnego pożytku, a naraża na dotkliwe szkody część powiatu stryjskiego i miasto Stryj. Mamy nadzieję, że ks. namiestnik zajmie się energicznie tą sprawą i przyjdzie nam z pomocą. *E. Z.*

Rada państwa.

(*Telegram Przeglądu.*)

Wiedeń 22 marca.

Grupa Schönererowców spełniła swą zapowiedź i zaraz na pierwszem posiedzeniu wywołała iście karczemną burdę. Godzi się atoli zanotować, że w wyprawianiu skandalów była wczoraj odosobnioną i ani narodowcy, ani liberałowie ani nawet socyaliści jej nie sekundowali. Posiedzenie miało przebieg następujący: Z otwarciem posiedzenia zwlekano przez pół godziny, gdyż dr. Fuchs w ostatniej chwili oświadczył, że ze względu na nieporozumienia, jakie sprawa jego kandydatury wywołała w łonie katolickiego klubu ludowego, nie przyjmie ofiarowanej mu godności prezydenta. Usilnym perswazyom posłów z prawicy udało się atoli skłonić p. Fuchsa do zaniechania powziętego zamiaru, to też około ½ do 12 otwarto posiedzenie. W lożach i na galeryach zajęła miejsce dystyngowana publiczność. Ks. Stojałowski zajął miejsce na skrajnej lewicy, gdzie w poprzedniej sesyi siedział p. Cena, ten zaś usiadł na prawicy obok p. Potoczka. Socyaliści nie weszli na początku posiedzenia do sali aż dopiero po wzniesieniu przez p. Zurkana okrzyku na cześć Cesarza. Ministrowie zajęli miejsca w następującym porządku: Fotel na skrajnej prawicy, najbliższy ław Koła polskiego zajął p. Jędrzejowicz, obok niego siedzi p. Kaizl, następnie hr. Bylandt-Rheidt i Wittek, we środku hr. Thun, zaś po jego lewej stronie pp. Welsersheimb, Ruber, Kast i Baernreither. Hr. Thun przed rozpoczęciem posiedzenia rozmawiał przyjacielsko z posłami i przedstawił się wielu posłom z opozycyi. — Odczytawszy patent cesarski, zwołujący Radę państwa, zaprosił hr. Thun sędziwego p. Zurkana do objęcia przewodnictwa z tytułu starszeństwa. P. Zurkan zagaiwszy zebranie krótką przemową (podaną we wczorajszym telegramie) odebrał od nowowybranych członków Izby ślubowanie poselskie. Ks. Stojałowski złożył je po polsku. Następnie w kilku słowach uczcił p. Zurkan pamięć zmarłych posłów Horodyskiego i Wysockiego, poczem zarządził wybór prezydyum, a ogłosiwszy rezultat skrutynium zaprosił nowowybranego prezydenta dr. Fuchsa do objęcia prezydyum.

Skandal rozpoczął się z chwilą, gdy dr. Fuchs wszedł na trybunę prezydyalną. Schoenererowcy powitali prezydenta gradem obelg. Schoenerer wrzeszczał: „To niesłychane, żeby zbrodniarza, kwalifikującego się do kryminału wybierać prezydentem“! Wolff zaś w takt za swym sąsiadem Schoenererem krzyczy: „Do kryminału z tobą, ty łotrze!“ Przez kilka chwil prezydent Fuchs, mający i tak cichy organ mowy, nie może przyjść do słowa, gdyż pięciu Schoenererowców wrzeszczą bez przerwy. Cała jednak lewica zachowuje się spokojnie. Dr. Fuchs wyraża ubolewanie z powodu nieparlamentarnych wyrazów, padających z ław Schoenererowców, Wolff zaś zwrócony do ministra sprawiedliwości, dra Rubera woła: „Wzywam pana, abyś natychmiast zamknął do więzienia tego łotra, gdyż tam miejsce dla takich zbrodniarzy, gwałcących konstytucyę“. Schoenerer dodaje, że w Austryi takich ludzi zamiast do więzienia powołują do Izby panów. Gdy się cokolwiek uciszyło, zabrał głos dr. Fuchs i rzekł, że wie, jak wielki na niego Izba włożyła ciężar, on jednak ze wszystkich sił starać się będzie, aby wypełnić wszystkie połączone z tą godnością obowiązki. Obawia się atoli, że siły mu do tego nie wystarczą. Przyrzeka stać zawsze na straży honoru i godności parlamentu, a ma nadzieję, że w tej mierze może liczyć na dobrą wolę i skuteczne poparcie wszystkich stronnictw. W tej uroczystej atoli chwili zwraca się z prośbą, aby reprezentanci wszystkich narodowości połączyli się ku wspólnej, użytecznej, pokojowej pracy. To jest najważniejszem w tej chwili zadaniem wszystkich. Zapewnia, że będzie postępował objektywnie.

Z wielu stron zapytywano mnie — rzekł dr. Fuchs dalej — jak się zachowam wobec wniosku hr. Falkenhayna uchwalonego dnia 25 listopada z. r. Dlatego dziś już zaznaczyć muszę moje w tym względzie stanowisko. Nie waham się oświadczyć, że uchwała ta przestała obowiązywać (*ist hinfällig geworden*) i nie może wejść więcej w zastosowanie. Był to tylko prowizoryczny środek w związku z wnioskiem przedłożonym przez prawicę. Gdy wniosek ten wskutek zamknięcia sesyi upadł, upadła i uchwała“. Sądzi wreszcie, że ze względu na rok jubileuszowy Cesarza, Izba może podarunek najpiękniejszy złożyć u stóp tronu przez pokojowe załatwienie wszystkich sporów narodowościowych. Mowę swą zakończył okrzykiem na cześć Cesarza.

Cała Izba powtórzyła ten okrzyk z wyjątkiem Schönererowców, którzy wołali: „Precz z tym prezydentem! Do krymiału z nim!“.

Następnie zabrał głos liberał Dr. P e r g e l t i rzekł, że deklaracya prezydenta co do „lex Falkenhayn“ nie zadowolniła go bynajmniej. Prezydent zaznaczył bowiem, że wskutek zamknięcia sesyi ustawa ta przestała obowiązywać, tymczasem mówca i jego stronnictwo żądają stwierdzenia, że ustawa ta nigdy nie obowiązywała. W końcu oświadcza, że zażąda postawienia hr. Badeniego w stan oskarżenia za bezprawne wykonywanie lex Falkenhayna.

P. S t e i n w e n d e r imieniem narodowców niemieckich oświadcza, że i jego deklaracya prezydenta nie zadowalnia. Mówca protestuje przeciw lex Falkenhayna i oświadcza, że domagać się będzie kary na tych, którzy przez nią pogwałcili konstytucyę. Dalsze protesty składają p. D a s z y ń s k i imieniem socyalistów i hr. S t ü r g k h imieniem wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, tudzież Dr. L u e g e r imieniem antysemitów.

P. W o l f f oświadcza, że jeżeli obrady nadal mają się toczyć spokojnie, to na miejscu prezydenta Izby powinien zasiąść ktoś inny i ten nowy prezydent powinien w imieniu dawnego prezydyum przeprosić Izbę i tych posłów, których prawa pogwałcono i przemocą z Izby wykluczono i powinien dać zupełną satysfakcyę za obrażające uczucia posłów postępowanie dawnego prezydyum i złamanie konstytucyi. Jeżeli się to nie stanie, wówczas ani mowy być nie może o spokojnych obradach w Izbie.

Z kolei udziela prezydent głosu p. Schönererowi.

S c h ö n e r e r oświadcza, że sam sobie udziela głosu, bo nie chce, aby mu go jakiś zbrodniarz udzielał. Mówca żąda, ażeby ten z wybrać się mających wiceprezydentów, który nie będzie takim zbrodniarzem, poddał regulaminowemu traktowaniu następujący wniosek: „Zważywszy, że dr. Fuchs był członkiem owego prezydyum, które zainscenizowało przeciwny konstytucyi wniosek Falkenhayna i przyczyniło się do jego wykonania, Izba postanawia, że wybrany prezydentem dr. Fuchs jest zbrodniarzem stanu i że jego miejsce jest w kryminale.“ Prawica przyjęła śmiechem ten wniosek. Prezydent Fuchs oświadcza spokojnie, że jakkolwiek wniosek Schönerera jest dlań osobiście wielce obrażający, on jednak poddaje go pod głosowanie i zapytuje posłów, czy go popierają. Tylko pięciu Schönererowców (Schönerer, Wolff, Türk, Iro, Kittel) powstało z miejsca, wobec czego skonstatował prezydent, że wniosek nie uzyskał poparcia. — Schönerer woła: „A jednak i tak należysz pan do kryminału“.

Na wniosek hr. Zedtwitza uchwala Izba odroczyć wybór obu wiceprezydentów do następnego posiedzenia.

Następnie zażądał głosu prezes gabinetu hr. T h u n i odczytał następujące oświadczenie programowe: Rząd uważa przywrócenie uporządkowanych stosunków parlamentarnych za swe najważniejsze zadanie, zwłaszcza w chwili obecnej, gdy ważne interesa monarchii muszą być w sposób parlamentarny załatwione. Rząd uczyni wszystko, co możliwe, aby postępować drogą parlamentarną, a mając spełnienie swego ważnego zadania na oku, zwraca się do tych wszystkich, którzy cenią powagę państwa i instytucyi parlamentarnej, aby mu w pracy tej dopomogli. Opierając się na historycznych tradycyach monarchii, trzymać się będzie rząd w prowadzeniu interesów państwa w pierwszym rzędzie zasady sprawiedliwości wobec wszystkich mieszkańców i narodowości. Pożyteczne reformy społeczne, popieranie rozwoju kultury, podniesienie materyalnych i moralnych stosunków ludności, a zwłaszcza tych szerokich jej warstw, które z plonu swej pracy żyją, popieranie w interesie państwa rolnictwa i przemysłu będzie dążeniem rządu. Rząd spodziewa się, że wszyscy popierać go będą w dążeniu do celu i że w tej pracy na drugi plan ustąpią różnice stronnictw i że wszystkie siły połączą się do wspólnej pracy nad dobrem ogółu. Pierwszym warunkiem ku temu jest złagodzenie różnic społecznych (głos z lewicy: zniesienie rozporządzeń językowych), dla którego to zadania rok obecny, jubileuszowy byłby najstosowniejszym. Ochrona i utrzymanie prawa, porządku i potęgi władzy jest także celem rządu. W imieniu państwa zwraca się rząd pełen zaufania do wszystkich stronnictw w nadziei, że one przejęte duchem patryotycznym dokonają pracy w niebezpiecznej będącej odwłoce.

Liberał P e r g e l t wnosi, aby ze względu na to, że oświadczenie prezesa gabinetu nie zawiera żadnej wzmianki o rozporządzeniach językowych otwarto nad niem dyskusyę. Wniosek ten popierają pp. Steinwender i Zeller, a Izba uchwala go.

P. K a i s e r imieniem niemieckiego stronnictwa ludowego stawia nagły wniosek o oskarżenie Kazimierza hr. Badeniego za zbrodnię zdrady stanu, nadużycie władzy urzędowej i gwałtu publicznego, tudzież o namawianie innych do tych zbrodni. Podobny wniosek stawia p. P e r g e l t imieniem liberałów, zaś pp. Jarosiewicz i Verkauf żądają wybrania komisyi śledczej dla zbadania zajść, jakie miały miejsce przy końcu ubiegłej sesyi.

W końcu odczytano cały szereg nagłych wniosków. Kilka z nich żąda zniesienia rozporządzeń językowych, wydania ustawy językowej i zaprowadzenia języka niemieckiego jako państwowego i to w ten sposób, że wszyscy urzędnicy powinni pomiędzy sobą używać języka niemieckiego, natomiast z partyami mają używać języka krajowego. Kilka wniosków nagłych dotyczy regulacyi płac urzędników i wprowadzenia w życie odnośnej ustawy od 1 lipca 1898. P. D a s z y ń s k i wniósł, aby zniesiono §. 14 ustaw zasadniczych i aby nie można było wydawać ustaw bez pozwolenia parlamentu. Pos. S c h ö n e r e r wniósł zaprowadzenie języka niemieckiego jako państwowego, z wykluczeniem Galicyi, Bukowiny i Dalmacyi. Inne wnioski (nie naglące) dotyczą kodyfikacyi prawa asekuracyjnego, regulacyi sprawy kantorów wymiany, zaprowadzenia urzędów pracy, zniesienia stempla dziennikarskiego i rogatek rządowych, a zaprowadzenia państwowej instytucyi pensyjnej dla urzędników prywatnych. Pp. D a s z y ń s k i i J a r o s i e w i c z wnieśli o zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania i zniesienia kary śmierci. P. B i e l o h l a v e k (ze stronnictwa Luegera) interpelował prezydenta ministrów w sprawie nędzy służby przy administracyi dworskiej.

Następne posiedzenie we środę. Prezydent zapowiedział, że natychmiast po dyskusyi nad programem rządowym rozpoczną się rozprawy nad postawieniem byłych ministrów w stan oskarżenia.

* * *

Izba panów odbyła wczoraj krótkie posiedzenie, które rozpoczęło się o ½ do 5 po południu. Prezydent ks. Windischgraetz odczytał pismo byłego prezesa gabinetu hr. Badeniego, w którem on dziękuje prezydyum za poparcie jakiego doznawał w czasie swego urzędowania. Hr. Thun złożył oświadczenie programowe takie samo, jak w Izbie posłów. Następnie przeprowadzono wybory do delegacyi. Z Polaków wybrani zostali jako członkowie pp. Gorayski i Zaleski, a jako zastępcy Lubomirski i Zoll. W końcu wybrano członków deputacyi kwotowej tudzież rozmaite komisye, poczem prezydent zamknął posiedzenie.

O charakterze Bismarka.

W Berlinie ukazała się świeżo broszura Krzysztofa Tiedemanna, byłego szefa kancelaryi rzeszy niemieckiej p. t. „Osobiste wspomnienia o ks. Bismarku“. Jest to wiązanka pamiętnikowa, rzucająca tu i ówdzie charakterystyczne światło na psychologię i charakter żelaznego księcia. Razu pewnego — opowiada pan Tiedemann — mówiono na obiedzie w pałacu kanclerza o starym temacie miłości i nienawiści. Książe dowodził, że Goethe nie miał słuszności, gdy wypowiedział słynne zdanie, że tylko miłość upiększa życie. Nienawiść oddaje te same usługi i jest równie potężnym i równie niezbędnym czynnikiem do podtrzymywania bytu. „Co do mnie — mówił — to potrzeba mi żony dla miłości, potrzeba mi Windthorsta dla nienawiści“. A innym razem, o rannej godzinie, rzekł książe żelazny do Tiedemanna: „Nie spałem dzisiaj. Przez całą noc nienawidziłem“. Jakie to charakterystyczne dla autora dewizy: „siła przed prawem!“

Gdy pewnego razu wniesiono w Sejmie jakąś niemiłą kanclerzowi interpelacyę, zacytował ks. Bismark ministra sprawiedliwości i rzekł: „Muszę odpowiedzieć prosto z mostu. Chciałbym rzucić im kilka jaskrawych brutalności, a mimo to, przynajmniej formalnie, nie popełnić obrazy.“ Wymienił następnie kilka silnych epitetów i zapytał ministra, czy to są obelgi. Minister po krótkim namyśle odpowiedział: Tak. Wtedy książę rozgniewał się strasznie, ciskał papierami i wołał: „To wcale nie odpowiem. Niech kto inny załatwi się z nimi.“

Co i o czem piszą.

Ruch katolicki zamieścił ostry artykuł przeciw ks. Stojałowskiemu i jego obecnej działalności publicznej. Artykuł ten nosi tytuł „Ks. Stojałowski i jego satelici“, autorem jego jest, jak zapewnia redakcya, jeden z dawnych wielbicieli ks. Stojałowskiego, który nawet podpisał ten artykuł pseudonimem „Eks-Stojałowczyk“. Zaczyna on od tego, że ks. Stojałowski ma wzięcie jak mało kto. Rok temu, prócz garstki własnych stronników i socyalistów, nikt za nim nie obstawał, dziś stoi on na czele obozu politycznego, który sprawia wiele krzyku i hałasu. Przed rokiem miał do dyspozycyi tylko dwa własne pisemka *Wieniec* i *Pszczółkę*, a dziś stoją na jego usługach dwa wielkie codzienne pisma tj. *Głos Narodu* i *Gazeta Narodowa* *). Nie czyniąc wielkich zachodów, stanął więc ks. Stojałowski nagle u szczytu potęgi, ma pod swem dowództwem liczną armię, którą chce poprowadzić do walki przeciw legalnej opinii kraju, tj. przeciw Kołu polskiemu. Wobec tego aż żal, że kraj tak ochotnie podał ks. Stojałowskiemu rękę do zgody, pragnąc od niego w zamian tylko wyrzeczenia się stronniczej ambicyi i wspólnej pracy nad dobrem skołatanego naszego społeczeństwa. Ks. Stojałowski nie poprawił się jednak, jad i trucizna sączy się nadal z jego pism, może nie jak przedtem, całym strumieniem, ale po kropelce, aby tylko nie dać zabliźnić się ranie. W tem miejscu przytacza autor wiązankę ustępów z pism ks. Stojałowskiego i dochodzi do wniosku, że dowodzą one wielkiej perfidyi, gdyż zawierają same tendencyjne przekręcania faktów, podżeganie i jątrzenie. Najbardziej gorszy się autor tem, że ks. Stojałowski nadużywa dla własnych celów osoby Ojca św. i tak pisze w tej sprawie:

„Artykuł pod napisem: „Kto zaczyna wojnę i wyzywa“, pod którym położył swój podpis ks. Stojałowski, bez czego i tak każdy, kto tylko cokolwiek zna dosadność stylu ks. redaktora, poznałby, kto jest właściwie autorem, zdumiewa nas i wprawia w przykre wrażenie wciąganiem osoby Ojca św. w wir polemiki, jaką wszczyna ks. Stojałowski z przemawiającymi na obchodzie jubileuszu Ojca św. w Krakowie. W tym wypadku trudno zachować łagodną i pobłażliwą miarę w ocenieniu sposobów walki, jakimi ks. Stojałowski się posługuje. Takie postępowanie należy jako niegodne nietylko kapłana, lecz każdego katolika, napiętnować. Osoba Namiestnika Chrystusowego powinna dla nas być święta — ściąganie jej w polemikę, a co bardziej zasłanianie się nią w podżeganiu i szczuciu, zakrawa więcej niż na lekceważenie. Przywykliśmy do rozmaitej taktyki ze strony ks. Stojałowskiego, jeszcze świeżo tkwi w pamięci wszystkich przekręcanie Pisma świętego, jakiem się dość często posługiwał, obecnie obiera sobie ks. Stojałowski za tarczę osobę Ojca św., zasłania się nią, i napada na osobistości, które są mu niemiłe, albo *verba veritatis* mu prawią. Taktyka to z gruntu rzeczy niegodna i domaga się, ażeby ją najmocniej skarcić, gdyż w ten sposób, lud czytający pisemka ks. Stojałowskiego, w prostocie ducha swego wierzy, że za ks. posłem stoi Ojciec święty i biskupi, z których woli wszystko, co on czyni i pisze, się dzieje. Byłoby pożądanem, ażeby ks. poseł dostał ostre ostrzeżenie że są pewne granice, których nikt bezkarnie przekroczyć nie może. „Świadkami są mi czytelnicy — tak pisze wyraźnie ks. poseł — i cała społeczność polska, że od czasu, gdy z łaski Ojca św. wróciłem do kraju i z wiedzą i przyzwoleniem samego Ojca św. rozpocząłem na nowo pracę i pouczanie ludu pismem i słowem (na które i mój najprzew. biskup wyraźnie mi zezwolił) starałem się unikać wszelkiego zatargu nie tylko z duchowieństwem, ale także i z tymi ludźmi, którzy sobie samozwańczo przywłaszczają wyłączną arendę prawowierności i katolicyzmu“. Nie będziemy przytaczać wszystkich podstępnych zdań i uwag z pisemek ks. Stojałowskiego, gdyż na to potrzebaby całej broszury, ale zreasumujemy tylko w głównym zarysie, co powiada ks. redaktor i jak bałamuci ten biedny lud, który mu zaufał. Oto: że Ojciec św wie i przyzwala na dezorganizacyjną robotę jego, że tak samo ks. biskup czyni, że wszyscy, którzy są katolikami, nie są nimi, jeżeli do niego nie należą, że na równi kładzie ich z socyalistami i ludowcami, że wszyscy, którzy się ośmielają mieć odmienne zdanie od ks. Stojałowskiego — pod firmą religii narzucają rzeczy, które się jemu t. j. ks. Stojałowskiemu nie podobają. Wprawdzie mówi ks. Stojałowski „ludowi“, ale trzeba zrozumieć nomenklaturę ks. posła. Jeżeli mówi lub pisze: „lud“ — to znaczy to: „ks. Stojałowski.“ „L'etat c'est moi“ — powiedział Ludwik XIV. „Lud to ja“, mówi ks. poseł“.

* *

Krakowski *Ruch społeczny* zamieścił w ostatnim numerze świetny artykuł „Ziemianina“, wypowiadający wszystkie te prawdy, które każdy z nas ma w sercu, a których nie wypowiada głośno tylko przez grzeczność wobec rządu, lub przez inne względy. Artykuł ten, noszący tytuł „*Lucus a non lucendo*“, powtarzamy tu w całości, nadmieniając, że „światłem, które nie świeci“, nazywa „Ziemianin“ władze galicyjskie, które niczem nie władają i nic nie administrują.

Przed sześciu tygodniami — powiada autor artykułu — z samym początkiem tegorocznej sesyi sejmowej, poseł Kramarczyk oświadczył, że chciałby aby rząd u nas starał się przynajmniej być tem, czem być powinien; lud woli słuchać władz rządowych, niż ulegać teroryzmowi agitatorów socyalistycznych, obecnie zaś ludność musi się więcej liczyć z agitatorami, niż z rządem. Poseł Kramarczyk nie powiedział nic nowego Od dawna to wszyscy czujemy i cierpimy na tem, że nie mamy w kraju rzetelnej i sprężystej administracyi. *Lucus a non lucendo!* Rząd bez programu, władze administracyjne nie mające sił do administrowania. Złe zaszło już tak daleko, brak władzy po wsiach tak już jest jawnym, tak już bije w oczy poprostu, że nawet dla tych, którzy dotychczas raczej na zbytnią energię starostów na wyborach się skarżyli, nawet dla chłopów zaczyna już być za wiele tego bezrządu.

I skąd pochodzi ta nieudolność administracyi? Wszak urzędnicy u nas nie gorsi niż gdzieindziej, owszem, na ogół biorąc, więcej w nich obywatelskiego ducha i poświęcenia, niż gdziekolwiekbądź na świecie. Na cóż się wszakże przydadzą najlepsze chęci i najbardziej obywatelski z góry kierunek, gdy w samej organizacyi administracyi leży źródło zupełnej niemocy, gdy podstawa ustroju społecznego i zarazem najważniejsze kółko w maszynie administracyjnej: gmina dotknięta jest paraliżem, gdy nieszczęsny dualizm administracyjny zużywa najlepsze siły na bezcelowe i bezużyteczne tarcia na zabawę w ciuciubabkę, na grę bez treści i rezultatów.

Chorobą zniechęcenia i upadku sił i energii dotknięci są u nas urzędnicy administracyjni, marszałkowie i członkowie wydziałów powiatowych, tą chorobą dotknięte są szerokie zastępy inteligencyi. Bo tylko dobre urządzenia administracyjne zdolne są wyrobić dobrych obywateli i sprężystych urzędników, złe i wadliwe demoralizują tak jednych jak drugich. U nas nie może wejść w życie i doczekać się sumiennego wykonania żadna ustawa. Świeżo zmieniono ustawę drogową, obowiązującą już na papierze od Nowego roku, o której wprowadzeniu w życie nikt jeszcze dotąd nie myśli, a poprzednia ustawa drogowa nigdy i nigdzie sumiennie wykonaną nie była.

Dewastacye lasów gminnych i dworskich, zwłaszcza w żydowskich majątkach, przypominają niewykonane ustawy o ochronie lasów. Liche i z mieszaniny wszystkich ras powstałe bydło chłopskie przypomina ustawę o licencyonowaniu buhajów gminnych. Wspaniałe szpalery drobnych ostów ciągnące się jakoby na ironię wzdłuż dróg krajowych wywołują przypomnienie krajowej ustawy o tępieniu ostów i kanianki. Bezrybne rzeki przypominają ustawę rybacką itd. itd.

To też z jednej strony coraz rzadziej spotkać można na czele wydziałów powiatowych energicznych i pełnych poświęcenia marszałków, z drugiej zaś strony coraz mniej napotykamy po powiatach takich starostów, którzyby zadaniu swemu odpowiedzieć byli zdolni.

Przyjęty system awansowania urzędników nie w miarę wykazanych zdolności, energii, taktu w postępowaniu, lecz tylko po starszeństwie według liczby lat nienagannej służby, wysuwa coraz częściej na stanowiska starostów powiatowych ludzi, którzy nie mając warunków na samodzielnych urzędników, nie powinni być dawani na powiaty. Dlatego częste zmiany starostów, częste ich przenoszenie jest bardzo złem. Najzdolniejszemu urzędnikowi, gdy przyjdzie świeżo do nieznanego sobie powiatu, potrzeba lat, aby się obeznał ze stosunkami i z ludźmi. Zanim to nastąpi, musi popełniać błędy, które do podtrzymania powagi władzy wcale się nie przyczyniają. Tymczasem u nas co się dzieje, zwłaszcza po małych zdala od większych miast położonych powiatach?

Oto przychodzi świeżo mianowany starosta i zanim zdąży rozpoznać ludzi i stosunki, przenoszą go do innego powiatu na to, by znowu tam popełniał z początku błędy, a jego następca w urzędzie musi znowu wszystko rozpoczynać *ab ovo.* I w ten sposób obniża się powaga władzy. Bo pierwszy lepszy wójt nie dość liczy się ze starostą, gdyż wie, że za miesiąc lub rok przyjdzie kto inny na jego miejsce.

Że się przerzuca często praktykantów, koncepistów, komisarzy wreszcie, to jest rzeczą zrozumiałą i potrzebną nawet, aby otworzyć przed młodym urzędnikiem szersze widnokręgi i dać mu poznać ludzi, odmienne stosunki w rozmaitych okolicach kraju, ale starostów nie powinno się przerzucać tak często, bo na tem cierpi powaga władzy, bo to jest z ujmą dla miejscowych stosunków, dla ludności i samych urzędników administracyjnych. Starosta powiatowy i tak w kraju naszym napotyka na tyle niepokonanych prawie trudności w urzędowaniu, że musi być człowiekiem doskonale ludzi i stosunki znającym, bardzo taktownym i w niespożyty zapas energii uzbrojonym, by po gminach choćby tylko pozory jakiej takiej administracyi utrzymać. Starosta zniechęcony i zdemoralizowany trudnościami, opuszcza ręce, ograniczając swą działalność mniej lub więcej gorliwem ściąganiem podatków, poborem rekruta, przeprowadzeniem wyborów i nadawaniem rozmaitego rodzaju konsensów. Administracyą w ścisłem tego słowa znaczeniu zupełnie się nie zajmuje, czując swą całkowitą bezsilność w tym kierunku.

Bezsilność ta doszła w ostatnich czasach w niektórych powiatach do ostatecznych granic, po części z powodu samych starostów nie dodających powagi władzy przez rozsyłanie okólników lub wydawanie zarządzeń administracyjnych, nie prowadzących do celu, niemożliwych do wykonania lub czasem nawet wątpliwego znaczenia.

Jeżeli np. starosta rozsyła po gminach nakaz rozkopywania zasp śnieżnych na drogach w miesiącu czerwcu, kiedy o śniegach już dawno zapomniano, lub też, jeżeli z powodu wyjątkowo silnej rójki chrząszcza majowego wydaje do obszarów dworskich i gmin polecenie, by wszystkie grunta, zwłaszcza w pobliżu zarośli i drzew położone nakrywać gęstą siatką, aby chrząszcze nie mogły w rolę znosić jajek, bo z tego zwykły się lęgnąć pędraki, które są bardzo szkodliwe... itp. to każdy najbardziej ograniczony wójt odrazu się zoryentuje, że takie rozporządzenie jest niewykonalne. Nauczony raz, że można nie wykonać jednego lub drugiego zarządzenia, nie będzie wykonywał i innych i dojdzie wreszcie do lekceważenia powagi władzy i jej zarządzeń.

A faktem jest, że z tego rodzaju okólników i zarządzeń starościńskich możnaby założyć całą registraturę i że w niejednym powiecie możnaby znaleść sporą liczbę podobnych wyskoków gorliwości i braku praktyczności zarazem.

I nic dziwnego, że tak jest. Winni temu po części ludzie, ale jeszcze więcej złe urządzenia administracyjne, bo te psują ludzi. Starostowie lub wydziały powiatowe wydają od czasu do czasu jakieś okólniki lub zarządzenia *ut aliquid fecisse videatur*, bez wiary jednak w ich skuteczność, bez przestrogi, by się do nich stosowano.

Nie wierząc z góry w skuteczność, mniej się dba o treść zarządzenia. Po prostu nie jeden myśli sobie, że czy okólnik będzie wykonany, czy nie, to wszystko jedno, bo i tak na wiele się nie przyda.

I jeszcze jedna fatalność nie mało demoralizuje i ludność i urzędników administracyjnych, i jest dla tych ostatnich prawdziwą kulą u nogi.

Fatalnością tą są wybory!

Często starosta z musu wchodzi w porozumienie z najgorszego gatunku indywiduami, z zawodowymi agitatorami wyborczymi.

Stąd konieczność pobłażania pokątnym pisarzom i wyzyskiwaczom żydowskim, stąd czasami udzielanie kart na broń notorycznym kłusownikom.

I można śmiało powiedzieć, że dodatnia praca lat całych nie jest potem w stanie zatrzeć śladów tej demoralizacyi i tego zamętu, jaki za sobą przynoszą jedne wybory.

Nie wiele tu pomogą wszystkie gorliwie bardzo stosowane półśrodki, nie wiele nawet dobór najlepszych urzędników, dopóki nie zmieni się z gruntu wadliwego ustroju naszej administracyi, dopóki zarówno rząd jak i większość sejmowa nie zdobędzie się na tyle odwagi i rozumu politycznego, by się znowu — jak to już nieraz było — nie cofnąć w ostatniej chwili przed trudnościami przeprowadzenia tej wielkiej reformy.

*) *Gazeta Narodowa* zaprzeczyła jednak stanowczo jakoby była organem ks. Stojałowskiego lub utrzymywała z nim bliskie stosunki. Przyp. Red. *Przegl.*

Z izby sądowej.

(*Sensacyjne uwolnienie*).

Wiedeń 19 marca.

W Salcburgu toczyła się przez 10 dni rozprawa, która w kołach finansowych i prawniczych budziła najwyższe zainteresowanie. Przedmiotem oskarżenia były malwersacye finansowe, a wysokość sumy zaprzepaszczonej, wynosząca milion złr., jako też niezwykłe uzdolnienie finansowe oskarżonego i prowadzenie przezeń spekulacyj na nadzwyczajnie wielką skalę, a przytem jaskrawe światło, jakie proces ten rzucał na dotyczące sfery finansowe i na niedostateczność odnośnego ustawodawstwa w Austryi — wszystko to usprawiedliwia wielkie zaciekawienie się publiczności tą sprawą. Oskarżonym był Karol Leitner, założyciel i były dyrektor spółki akcyjnej pod nazwą „Electricitätswerke in Salzburg“. Człowiek ten z nadzwyczajną śmiałością prawie bez funduszów założył spółkę akcyjną; przez ośm lat, chcąc zataić zły stan finansów spółki, fałszował bilanse, wodził na pasku wszystkie organa, mające czuwać nad rzetelnością interesów spółki, wprowadzał w błąd władze rządowe, rwał się do coraz nowych spekulacyj, a osoby interesowane bądź to nie znały się na sprawach finansowych, bądź też polegały w zupełności na talencie, sumienności i pilności Leitnera. Dopiero przeprowadzenie fachowego bilansu przez rzeczoznawców w r. 1896 wykryło smutny stan spółki.

Pod wpływem przebiegu rozprawy sędziowie przysięgli wyrobili sobie przekonanie, że Leitner nie działał w zamiarze zbrodniczym. Postępował wprawdzie źle, wdawał się w niebezpieczne transakcye i spekulacye, a te z biegiem czasu, jak się wyrażono, „sind ihm uber den Kopf gewachsen.“ Akcyonaryusze i wszyscy udział w tych interesach biorący, ponieśli w skutek tego bardzo znaczne szkody, ale szkody tej nie wyrządził im Leitner rozmyślnie, a sam także nic na tem nie skorzystał, gdyż bez grosza ustąpił z urzędu dyrektora spółki. Nawet działalność jego dla miasta Salcburga stała się bardzo korzystną gdyż zakłady elektryczne i tramwaj, zaspokoiły rzeczywistą potrzebę tego miasta. W uwzględnieniu tego stanu rzeczy przysięgli na wszystkie pytania co do winy Leitnera odpowiedzieli przecząco. Po ogłoszeniu wyroku uwalniającego, Leitner rozpłakał się. Uwolnienie jego publiczność przyjęła z wielkiem zadowoleniem, chociaż przyszło ono dość niespodziewanie.

Kronika.

Lwów 22 marca.

Wiadomości urzędowe. Profesor gimnazyum akademickiego we Lwowie dr. Emil Sawicki otrzymał tytuł radzcy cesarskiego.

Minister handlu zatwierdził ponowny wybór dr. Zdzisława Marchwickiego na prezydenta lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej i Jakóba Piepes-Poratyńskiego na wiceprezydenta jej.

Zmiana własności. Dobra Majdan średni koło Otynii zakupił p Jordan z Krakowa od spadkobierców Adolfa Dubsa.

O mandat poselski z piątej kuryi okręgu sanockiego po śp. Stanisławie Wysockim ubiega się dr. Włodzimierz Lewicki z Sanoka. Kandydaturę jego postawiło stronnictwo Stojałowczyków.

Dr. Machek. Wydział lekarski uniwersytetu lwowskiego uchwalił przedstawić ministerstwu oświaty na profesora okulistyki dra Macheka, prymaryusza lwowskiego szpitala.

Sprawa kaucyi firmy Groedl. Aresztowany ubiegłego tygodnia asystent kolei w Skolem, p. Ignacy Goldberg, jako podejrzany o bezprawne podjęcie kaucyi firmy Groedl — został wczoraj wypuszczony na wolność. Śledztwo dalsze jest w toku. Wersya o aresztowaniu żony p. Goldberga, poczmistrzyni w Demni wyżnej koło Skolego, jest zupełnie nieprawdziwą.

Józef Śliwiński, znakomity pianista, wystąpi w poniedziałek dnia 28 b. m. z koncertem poświęconym wyłącznie utworom Chopina. Urządzeniem koncertu zajmuje się galic. Towarzystwo muzyczne. Bilety są do nabycia w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta.

Poseł Rojowski zdawał dnia 17 bm. w Kałuszu sprawę ze swej działalności w Radzie państwa. Na zgromadzeniu było obecnych około 400 osób, z których wiele nie posiadało zaproszenia. To też gdy p. Rojowski skończył swe dwugodzinne przemówienie, a przewodniczący zgromadzenia ks. Krynicki wezwał obecnych do wnoszenia interpelacyj i wniosków, wtedy — jak donosi *Diło* — komisarz starostwa p. Sowiński powstał ze swego miejsca i rzekł: „Rozwiązuję zebranie i żadnej dyskusyi nie dopuszczę, bo nie wszyscy obecni mają zaproszenie“. Ks. Krynicki wezwał p. Rojowskiego, aby przybywszy do Wiednia wniósł na najbliższem posiedzeniu Rady państwa interpelacyę, dlaczego komisarz rządowy zabrania dyskusyi nad sprawozdaniem poselskiem.

Trzydniowe obrady Towarzystwa oficyalistów prywatnych zakończyły się w sobotę wieczorem. Po załatwieniu szeregu formalności, uchwalono przekazać wydziałowi centralnemu wniosek p. Kleczkowskiego w sprawie budowy domu czynszowego w Krakowie; wniosek p. Andraszka w sprawie założenia bursy nie uzyskał dostatecznego poparcia. Polecono następnie wydziałowi rozpatrzyć kwestyę uregulowania płac urzędniczych i wystąpić na przyszłem posiedzeniu rady nadzorczej z konkretnymi wnioskami. Uchwalono wreszcie preliminarz na przyszły rok administracyjny; wydatki preliminowano na sumę 83.919 złr., dochody zaś na sumę 97.914 złr. Prezes hr. Zamoyski wyraził na zakoń-

[illegible] podziękę członkom za żywe zajmowanie się sprawami Towarzystwa, zaś imieniem członków Rady nadzorczej p. Jakliński podziękował hrabiemu Dzieduszyckiemu za kierowanie obradami. Na tem zakończono tegoroczny zjazd.

Konkurs rozpisuje Wydział krajowy na siedm galicyjskich miejsc funduszowych w wojskowych zakładach wychowawczych, a mianowicie: na pierwszy lub trzeci rok wyższej szkoły realnej, albo też na pierwszy rok akademii wojskowej w Wiener-Neustadt i technicznej akademii wojskowej w Wiedniu; oraz na siedm bezpłatnych miejsc z fundacyi jubileuszowej Cesarza Franciszka Józefa I. w akademii wojskowej w Wiener Neustadt i w akademii technicznej wojskowej w Wiedniu. Termin podań do 30 kwietnia wprost na ręce Wydziału krajowego.

W Związku naukowo-literackim wygłosi p. Adolf Walewski, artysta dramatyczny, we czwartek 24 b. m. o godzinie 7 wieczorem odczyt pt. „Gawędy o teatrze", poczem nastąpi pogadanka o „Dzwonie zatopionym" Hauptmana, zagajona przez p. J. Kasprowicza.

Na IX międzynarodowy kongres dla hygieny i demografii, który rozpoczyna się dnia 10 kwietnia b. r. w Madrycie, wyjeżdżają z Galicyi: prof. dr. Otto Bujwid, jako delegat Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. dr. Adam Czyżewicz jako delegat krajowej rady zdrowia i Towarzystwa lekarzy galicyjskich, aptekarz Karol Sklepiński jako delegat Gremium aptekarskiego we Lwowie i Krakowie, ogólno austr. Tow. aptekarskiego we Wiedniu i gal. towarzystwa aptekarskiego. Nadto wyjeżdża ze Lwowa znany powszechnie budowniczy pan Karol Szulz.

Geneza i skutki parlamentaryzmu za czasów Jagiellonów. Pod tym tytułem miał w sobotę w Towarzystwie historycznem odczyt dr. Antoni Prochaska. Prelegent przedstawił najprzód dwie dotychczasowe teorye co do rozwoju parlamentaryzmu w Polsce: pierwszą Rembowskiego, który badał polski parlamentaryzm, jako instytucyę rozwijającą się na wzór parlamentaryzmu zachodniego, drugą Pawińskiego, który usiłował parlamentaryzm w Polsce wytłumaczyć sposobem biologicznym, jako ewolucyę społeczną, sięgającą od warstw najniższych ku wyższym. I jedna i druga teorya jest zdaniem prelegenta mylna. Pierwsza nie uwzględnia tego, że polski parlamentaryzm wzorował się wprawdzie czasem na parlamentaryzmie zachodnim, ale zresztą był współcześnie oryginalnym tworem ducha narodowego. Polska była młodszą cywilizacyjnie od Niemiec i nie przeszła [illegible] feudalizm i prawa rzymskiego, to też i jej parlamentaryzm inaczej wyglądał. Pawiński także się mylił, twierdząc, że rozwój parlamentaryzmu szedł od dołu do góry, że sejm był produktem ziemskich sejmików i że epoka parlamentaryzmu datuje się dopiero od r. 1374, czyli od przywilejów koszyckich. Tymczasem już w wieku 12 i 13 znajdujemy ślady parlamentaryzmu w Polsce, zwłaszcza na Szląsku Polskim, gdzie książęta [illegible] odwoływali się do opinii zgromadzenia [illegible]. [illegible] Pierwszym zawiązkiem sejmu była rada przy królu (consilium majus sive supremum), w której zasiadali ludzie [illegible] inicyatywy [illegible]. [illegible] Zygmunta Luksemburczyka i Opolczyka od sięgnięcia po koronę. Rada ta czyli senat rozwijała działalność [illegible] Oleśnickiego. [illegible] a bez *consensus et consilio* (przyzwolenia i dorady) król nic nie przedsiębrał. [illegible] (consilium totius regni in conventione). Wobec trudności komunikacyi w ówczesnej epoce sejm nie [illegible]

Senat otaczał [illegible] Władysława Jagiełły [illegible] senatu, przyczem, jak historya wykazała, senat miał zawsze słuszność. Nie można jednak powiedzieć, iż to były rządy oligarchii, gdyż senat uznawał zawsze króla jako najwyższego zwierzchnika korony, [illegible] a najważniejsze sprawy, dotyczące ogółu, poddawał pod obrady sejmu. [illegible] senat przygotował, to sejm rozwijał i ustanawiał.

Tak senat, jak Sejm nie były ciałami zamkniętemi. Do senatu powoływał król nieraz osoby niższego stopnia społecznego w uznaniu ich zasług i [illegible] poważny udział niższego rycerstwa w jego obradach. [illegible] Źródłem parlamentaryzmu w Polsce były tedy, nie konfederacye [illegible]

[illegible] za czasów Jagiellonów, która powołała do życia [illegible]

Polacy na początku wieku XV-go prądy husyckie i antipolskie wkradły się do Polski i wtedy powstały konfederacye sejmików przeciw duchowieństwu, mające na celu zniesienie dziesięcin kościelnych. Potem Kazimierz Jagiellończyk wywyższył antagonizm niższego rycerstwa przeciw senatowi, który mu niby przeszkadzał w osiągnięciu korony,—i usankcyonował go, zwłaszcza w przywilejach nieszawsko-opockich (1454). Stało się to wtedy, kiedy król ten podjął wojnę w Prusiech, popierając bunt elektora brandenburskiego przeciw prawowitej władzy Wojna ta prowadzona była bez zapału i wyższych dążeń, była tylko prywatną sprawą króla, który potrzebując pomocy szlachty, pozwolił uszczuplić swoje prawa. Popierając ducha buntu za granicą, rozbudził go król we własnym narodzie i odtąd datuje się wsteczny rozwój parlamentaryzmu polskiego.

Nakoniec reasumując swe wywody, zastrzegł się prelegent przeciw ulubionemu przez wielu historyków przecenianiu doniosłości parlamentaryzmu. Parlamentaryzm polski był bądź co bądź niezupełnym, nawet można powiedzieć średniowiecznym, ale też parlamentaryzm nie jest ostatecznym objawem dążeń i celów narodu.

Prelegentowi podziękowane za zajmujący odczyt oklaskami, dyskusyę zaś odłożono z powodu spóźnionej pory na następne posiedzenie.

Zajścia w kościele. W niedzielę w Krakowie podczas kazania w kościele św. Floryana, gdy kapłan wzywał lud, aby nie dał się bałamucić czerwonym sztandarem socyalnej demokracyi, z tłumu odezwał się głos: „Nie wolno tak mówić! Nie wolno tak mówić!" Kapłan wezwał owego człowieka, aby się zachował spokojnie lub opuścił świątynię. Gdy człowiek ów nie chciał zastosować się do wezwania księdza, oburzeni parafianie wyprowadzili go z kościoła. Odstawiono go na inspekcyę policyi, gdzie świadkowie wobec komisarza policyi złożyli protokół z całego zajścia. Po zbadaniu pokazało się że krzykacz ów nazywa się Michał Orłowicz, liczy lat 35 i jest czeladnikiem krawieckim. Dalsze kroki karne będą przeciw niemu zarządzone.

W sprawie budowy ruskiego gimnazyum we Lwowie na placu Solskich, wnieśli lwowscy Rusini petycyę do ministerstwa oświaty. Plac Solskich, czyli dzisiejsza targowica zbożowa obok ul. Słonecznej — powiedziano w petycyi — należy do najbardziej zaniedbanych placów Lwowa, znajduje się w żydowskiej dzielnicy, pełnej zaułków, szynków i wszelkich nieczystości, a nadto jest zbyt oddalonym od centra miasta, co należy uwzględnić choćby dlatego, że Lwów posiada tylko jedno gimnazyum ruskie, a wreszcie nie ma w pobliżu cerkwi ani miejsca pod budowę kaplicy. Petenci godzą się na wybudowanie wspólnego budynku dla gimnazyum polsko-ruskiego, ale stanowczo zastrzegają się przeciw projektowanemu placowi. Wreszcie wyrażone w petycyi propozycyę wybudowania na placu Solskim gimnazyum niemieckiego, w którem przeważa liczba liczba żydów, a wtedy gimnazyum ruskie przeniosłoby się do budynku, w którym obecnie mieści się gimnazyum niemieckie.— Ministerstwo oświaty przesłało tę petycyę Radzie szkolnej krajowej do rozpatrzenia.

Z Nowego Sącza donoszą nam, że inżynier warsztatów kolejowych, p. Kurnikowski, w ironiczny i poniżający sposób traktuje robotników, należących do miejscowej „Przyjaźni". Nie można przecież odmówić uznania temu katolickiemu stowarzyszeniu za jego odwracanie robotników od socyalistów, — niechęć więc p. Kurnikowskiego do tej pożytecznej instytucyi i jej członków, jemu podwładnych w warstacie, jest nieusprawiedliwioną

Z Bełza nam piszą: Staraniem komitetu pod przewodnictwem p. Praweckiej a pod opieką ks. kan. Chmury odbyło się w niedzielę 13 marca w sali kasynowej przedstawienie amatorskie na dochód budowy kościółka PP Felicyanek w Bełzie. Odegrano „Na upór" komedyę w 3 odsłonach umyślnie na ten cel napisaną, dalej „Dwaj mężowie" i „Werbel domowy". Pominąwszy króciutkie role, niepozwalające grającym uwydatnić swego talentu artystycznego, wszystkie inne role były tak przez amatorów pojęte i z życiem oddane, że należy się im wszelkie uznanie. Licznie zebrana miejscowa i okoliczna publiczność była prawdziwie zachwyconą, czego najlepszym dowodem, że zaraz we wtorek przedstawienie powtórzono. Rezultat kasowy dość pomyślny, wynosi bowiem czystego dochodu 75 złr., które PP. Felicyankom na chwałę Bożą wręczono.

Bomba w cerkwi. Z Kurska donoszą: Ubiegłej niedzieli nastąpiła w monasterze Znamieńskim straszna eksplozya. Ktoś podłożył pod kraty okalające cudowny obraz Matki Boskiej bombę, zaopatrzoną w mechanizm zegarowy. Schody, lichtarze, szyby i drzwi zniszczone kompletnie, ściany cerkwi porysowały się, obraz sam jednak nie doznał najmniejszego uszkodzenia.

Polacy w południowej Afryce. Z Johannesburga w Transwaalu piszą: Towarzystwu „Polonia" powodzi się z każdym dniem lepiej. Obecnie zarząd Towarzystwa stanowią pp. J. Klonowicz (prezes), J. Goetz (wiceprezes), A. Paszkiewicz (kasyer), S. J. Korngold (sekretarz), A. Gerwatowski (marszałek). Firma Leppert i S-ka z Warszawy nadesłała Towarzystwu książki swego nakładu, za co Towarzystwo przesyła jej najserdeczniejsze podziękowanie. — Budowany pod dozorem O. Jacentego kościół polski w Johannesburgu, na przedmieściu Brandfontein, ukończony będzie za kilka miesięcy.

Niejaki J. Kniej z Libawy, utrzymujący w Johannesburgu kantor przesyłki pieniędzy do Europy, zbiegł w tych dniach, zabrawszy około 700 funtów sterlingów. Najwięcej ucierpieli na tem Polacy i Litwini, którzy za pośrednictwem tego kantoru wysyłali do kraju dla rodzin ciężko zapracowane pieniądze.

Zmarli. W Śniatynce Helena z hr. Tarnowskich Piegłowska, lat 89. — W Cierpiszu pod Sędziszowem Franciszek Jurkiewicz, weteran z roku 1831, lat 86.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano + 1, w poł. + 3 R. Bar. 761. Spada. Pogoda i śnieg naprzemian.

Przysłowia i sentencye chińskie.

Klejnoty są to rzeczy, które pierwej się kupują niż inne, i sprzedają się pierwej niż inne.

Dwu skór z jednej krowy nie otrzymasz

Nieszczęście tylko temi drzwiami wchodzi, które mu otwieramy.

Pływaj, trzymając nogę na lądzie.

Pomyśl trzy razy, zanim co zrobisz.

Do sławy idzie się pałacami, do majątku rynkiem, a do cnoty pustynią.

Talenty potrzebują opiekunów, a cnota zginęłaby, gdyby ich miała.

Dzień jeden wart trzy dlatego, kto robi każdą rzecz w swoim czasie.

Lepsze są bogactwa po ubóstwie, niż ubóstwo po bogactwie.

Kto bierze od innych, żeby budować, buduje, żeby sprzedać.

Ci książęta największe zwycięstwa odnoszą, z którymi nikt nie śmie prowadzić wojny.

Repertuar teatru. Dziś we wtorek „Carmen". Jutro we środę „Turniej". We czwartek po raz ostatni w tym sezonie „Dalibor". W piątek po południu po cenach zniżonych „Dzwon zatopiony", wieczorem „Carmen".

Literatura i sztuka.

* **Nowa ustawa łowiecka** dla Galicyi i W. Ks. Krakowskiego, obowiązująca od 26 marca 1898 r. wyszła drukiem w Krakowie i kosztuje 20 ct. Aktualność treści, ze względu na bliski termin wejścia w życie ustawy i liczne zmiany jakie ona wprowadza, jakoteż przyjemny format, dobry druk i przystępna cena broszurki mogą jej służyć za najlepszą rekomendacyę wobec naszych galicyjskich nemrodów.

* **Szkoły ludowe w Szwecyi.** Skreślił Edmund Cenar. Lwów 1897. W broszurce swojej, napisanej na podstawie sprawozdania inspektora szkół ludowych Sztokholmu Bergmanna, tudzież własnych informacyi i spostrzeżeń, dał p. Cenar obraz szkolnictwa ludowego w Szwecyi, z którego i społeczeństwo nasze i władze szkolne wiele mogłyby się nauczyć. I organizacya szwedzkich szkół ludowych, i plan nauk udzielanych w tych szkołach jest od naszych o wiele obfitszy a mimo to tak rozdzielony, że nie przeciąża młodzieży w żadnym kierunku. Co przedewszystkiem w szkołach szwedzkich uderza, to nacisk, jaki kładą tam władze szkolne na praktyczną stronę wykształcenia. Slöjd (nauka zręczności), który jest wynalazkiem specyficznie szwedzkim, jest właśnie takiem usystematycznieniem tych ćwiczeń praktycznych. Przy tem ogromnie wiele uwagi poświęcają Szwedzi hygienie szkolnej i ćwiczeniom fizycznym, dzięki czemu wychowańcy szkół szwedzkich wychodzą z nich zdrowi i zdolni do pracy, jaka ich czeka w życiu. Jakie tego skutki, to widać najlepiej w zdrowych stosunkach społecznych Szwecyi pomimo dość trudnych przyrodzonych warunków kraju, i liczbie dzielnych pracowników, jakich w ostatnich latach wydała Szwecya we wszystkich dziedzinach życia, nauki i sztuki.

Część ekonomiczna.

Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie nadsyła nam następujący komunikat:

Dziennik rozporządzeń dla kolei i żeglugi Nr. 32 z dnia 17 b. m. ogłasza dla dotkniętych zeszłorocznym nieurodzajem powiatów: Bóbrka, Bochnia, Bohorodczany, Borszczów, Brody, Brzesko, Brzeżany, Brzozów, Buczacz, Chrzanów, Cieszanów, Dąbrowa, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gorlice, Gródek, Grybów, Horodenka, Jarosław, Jasło, Jaworów, Kałusz, Kamionka strumiłowa, Kolbuszowa, Kołomyja, Kossów, Kraków, Krosno, Łańcut, Lisko, Limanowa, Lwów, Mielec, Mościska, Myślenice, Nadwórna, Nisko, Nowy targ, Nowy Sącz, Pilzno, Podgórze, Przemyśl, Rawa ruska, Rohatyn, Ropczyce, Rudki, Rzeszów, Sambor, Sanok, Sokal, Stanisławów, Stare miasto, Stryj, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tłumacz, Wadowice, Wieliczka, Zaleszczyki, Zbaraż, Żółkiew i Żydaczów następujące zniżenie taryfowe:

1. Dla sprowadzić się mających kartofli przeznaczonych do spożycia i zasiewu w całowozowych ładugach, ceny przewozowe wedle wyjątkowej taryfy Nr. II. dla mniejszych ilości 50% opustu ze zwykłych cen przewozowych klasy A.

2. Dla zboża przeznaczonego na zasiewy jare, jak: jęczmień, owies, proso i hreczka 50% opustu ze zwykłych cen przewozowych specyalnej taryfy 1 b) przy ładugach całowozowych, względnie klasy A dla posyłek o mniejszej wadze.

Zniżenia te, ważne dla kartofli od 15 marca do końca lipca b. r., dla zboża zaś od 15 marca do końca maja b. r. udzielone będą bez dalszych formalności na podstawie karty zamówienia dołączonej do listu przewozowego w stacyi nadawczej

Bliższe szczegóły co do prawa wystawiania kart zamówień, ilości sprowadzić się mającej dla jednego obszaru lub gospodarstwa itd. udziela w obrębie lwowskiej c. k. Dyrekcyi kolei państw. biuro informacyjne tejże kolei Lwów (Hotel Imperial), jakoteż wszystkie c. k. urzędy stacyjne.

Telegramy Przeglądu.

Paryż 22 marca. Parlament 335 głosami przeciw 144 odrzucił wniosek o zaprowadzenie głosowania na listę kandydatów.

W sobotę odbędzie się debata nad interpelacyą w sprawie mobilizacyi eskadry północnej i w sprawie polityki zagranicznej.

Londyn 22 marca. W Izbie niższej oświadczył sekretarz stanu Curzon, że odwołanie okrętu niemieckiego i wycofanie załogi niemieckiej z Krety nie wpłynęło w niczem na stanowisko mocarstw w sprawie kreteńskiej.

Rzym 22 marca. Opowiadają, że kilku wybitnych obywateli z Meksyku prosiło Ojca św. na prywatnej audyencyi, aby zechciał sam wystąpić jako sędzia polubowny między Hiszpanią a Stanami, na co Papież odrzekł, że sprawa kubańska nie przedstawia tematu do procesu sądowego, ponieważ prawa Hiszpanii są niezaprzeczone, a ofiary jej poniesione dla Kuby tak wielkie, że muszą być uznane przez wszystkich ludzi, mających poczucie sprawiedliwości.

Frankfurt 22 marca. *Frankfurter Ztg.* w telegramie z Nowego Yorku podaje następujące słowa Mac-Kinleya: „Osobiście jestem niewzruszenie przekonany o tem, że pancernik „Maine" otrzymał cios z zewnątrz."

Ateny 22 marca. Delyanis dąży do obalenia gabinetu, aby znowu stanąć na czele rządu. Dotąd on i jego stronnicy trzymali się na uboczu, aby swem wystąpieniem nie narażać na niepowodzenie pożyczki greckiej, co pociągnęłoby za sobą przedłużenie okupacyi Tessalii przez wojska tureckie. Skoro pożyczka będzie zrealizowana i Turcya otrzymawszy kontrybucyę, ustąpi z Tessalii, natychmiast delyaniści, poparci przez Heterye, obalą gabinet. Jedni widzą w tem chęć zatuszowania procesów wytoczonych spiskowcom, inni przypuszczają, że panhelleńskie stronnictwo zamierza wywołać nowy zatarg z Turcyą. Delyaniści korzystają z przykrego wrażenia, jakie powszechnie sprawiło przyjęcie międzynarodowej kontroli nad finansami Grecyi.

Rzym 22 marca. Znani juryści, jak prezydent trybunału kasacyjnego Garofano i profesor Ferri oświadczyli się publicznie przeciw wytaczaniu procesu Macolemu za pojedynek z Cavalottim Garofano pisze: „Teoretycznie rzecz biorąc, każdy przyzna, że pojedynki są niedorzecznością, lecz we Włoszech i w większości państw europejskich stały się one dla ludzi wrażliwych na punkcie honoru niemal jedynem wyjściem, ponieważ procesy sądowe o obrazę czci są bardzo powolne, a łagodne wyroki odbierają wszelką ochotę szukania satysfakcyi u sądów. Lekkomyślność, z jaką sędziowie przysięgli traktują sprawy honorowe, pozwala wyprowadzić niezaszczytny wniosek, że dwie trzecie ludności włoskiej składa się z osób niemających o czci wyobrażenia".

Berlin 22 marca. Tutejsze dzienniki zwracają uwagę na objawy, dowodzące, że we Francyi obudziło się uczucie antiniemieckie. *Nordd. Allg. Ztg.* zalicza do tych objawów aresztowanie pod Paryżem Hanna pod zarzutem szpiegostwa i napaść na niemieckiego oficera straży pogranicznej — i zaznacza, że odwetowe dążności znów rozpłomieniają Francuzów. *National Ztg.* pisząc o tem, dodaje, że dreyfusyada, którą zanadto zajmowano się w Niemczech, szykanując Francyę i jej sądownictwo, obudziła we Francuzach znikającą już odrazę do Niemiec, co może doprowadzić do bardzo przykrych następstw, bo oto już można dostrzedz pewne zachmurzenie się sąsiedzkich stosunków.

Wiedeń 22 marca. Wszystkie pisma omawiają wczorajsze zajście w Radzie państwa, tudzież program hr. Thuna. *Fremdenblatt* pisze, że program ten ofiaruje kooperacyę wszystkim stronnictwom, które chcą uczynić parlament zdolnym do pracy. Stronnictwa mogą pójść w kierunku wskazanym im przez hr. Thuna, bez obawy zboczenia od swych narodowych lub politycznych zasad. W oświadczeniach złożonych przez przywódców stronnictw i w protestach wczoraj wniesionych nie widzi *Fremdenblatt* wymachiwania dawną bronią obstrukcyjną, lecz tylko obstawanie przy prawnem zapatrywaniu niepozbawionem uzasadnienia.

Neue Freie Presse widzi główny cel programu hr. Thuna w tych ustępach, w których on rzekł o prawidłowym biegu ustawodawstwa i przywróceniu normalnych stosunków parlamentarnych i złagodzeniu kontrastów narodowościowych — oczekuje atoli bliższych wyjaśnień w tym kierunku. Jako charakterystyczne znamię programowej deklaracyi hr. Thuna, upatruje ten dziennik jego wzmiankę o powadze państwa. Także słowa „na drodze konstytucyjnej" użyte zostały niezawodnie po głębokim namyśle. Ponieważ słowa te zawierają pewne uspokojenie, przeto już z tego względu należy zaczekać na praktyczne postępowanie rządu.

Wiener Tagblatt podnosi, że mowa hr. Thuna pozbawiona była wszelkich zewnętrznych świecidełek. Odznaczała się ona szlachetnym taktem a zarazem wielkiem ciepłem.

Reichswehr pisze, że hr. Thun złożył dowód, iż zna dokładnie sferę praw i obowiązków, w którą dostał się przez swój urząd.

Extrablatt nazywa deklaracyę hr. Thuna bez zarzutu (sehr correct).

Österr. Volkszeitung oświadcza, że nikt nie wątpi w to, iż rząd całkiem na seryo pojmuje to, co deklaracya wczorajsza zawiera.

Większa część dzienników konstatuje, że grupa Schönerera była wczoraj zupełnie izolowana i u żadnego stronnictwa nie doznała poparcia

Deutsche Zeitung, organ narodowców niemieckich sądzi, że nie uchodzi prowadzić obstrukcyi samymi tylko obelżywymi wyrazami, że potrzeba raz położyć koniec awanturom Schönererowców.

Deutsches Volksblatt pisze, że obelgi, jakie wczoraj Schönererowcy miotali na prezydenta dr. Fuchsa, nie dadzą się usprawiedliwić nawet najzaciętszym antagonizmem politycznym. Odosobnienie trabantów Wolfa i Schönerera jest całkiem widoczne.

Wiedeń 22 marca. Trybunał administracyjny odrzucił zażalenie kolei północnej przeciw wymiarowi należytości od nowego kontraktu spółkowego z r. 1886, tudzież zażalenie kolei czerniowieckiej przeciw wymiarowi należytości od akcyi, pryorytetów i kuponów w sumie około miliona zł. W motywach wyroku podniósł trybunał, że przedawnienie, na które powołuje się kolej, jeszcze nie nastało.

Algier 22 marca. Z powodu uwięzienia p. Regisa, redaktora pisma *Antijuif*, przyszło tu wczoraj do demonstracyi antiżydowskich. Tłum porozbijał szyby w wielu magazynach żydowskich. Wojsko rozpędziło ekscedentów. O 11 w nocy przywrócono spokój. Aresztowano 12 osób.

Paryż 22 marca. *Echo de Paris* donosi, że wczoraj przybył tu z Petersburga radzca tamtejszej ambasady francuskiej Vauvineux i przywiózł ze sobą umowę, zawartą między hr. Murawiewem a francuskim ambasadorem hr. Montebello co do koncesyi, które Rosya i Francya otrzymać mają w Chinach. Na podstawie tej umowy wypracuje minister spraw zagranicznych Hanotaux projekt traktatu, który poda w sobotę do wiadomości Izbie deputowanych.

Brüx 22 marca. Przed tutejszym trybunałem karnym rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw sprawcom anticzeskich ekscesów, jakie miały miejsce w Zatcu w dniu 28 stycznia 1897.

Konstantynopol 22 marca. Komisya ministeryalna postanowiła przenieść jedną dywizyę wojsk tureckich z Tessalii nad granicę bułgarską, a sułtan zatwierdził to postanowienie.

Kair 22 marca. Ali Digma, brat Osmana Digmy, napadł na Gdaramę nad Atbarą położoną w połowie drogi między Kassalą a Berberem, został jednak przez krajowe wojska z Kassali po trzykroć pobity. W bitwie tej padło 40 derwiszów.

HOTEL IMPERIAL.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 22 marca. Jul. ks. Puzyna z Narola. S. hr. Wiśniewski z Krystynopola. Dr. Mik Krzysztofowicz z Załucza. Wiktor Abrahamowicz z Tyszkowiec. E Kleczyński i A. Gubatta z Trzebinii. W. Melecki z Drohowyża. A. Kreidl z Pragi P. W. Hoorweg z Hollandyi. D. Pijzel z Amsterdamu. O. Aaron z Paryża. A. Pernecker z Pragi. A. Mochlińska i M. Starczewska z Wołynia.

HOTEL ŻORŻA

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 22 marca. Jadwiga ks. Jabłonowska z Bursztyna. Tadeusz hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa. August Gorayski z Moderówki. Feliks Gniewosz z Kont. Oskar Sznell z Firlejówki. Mac-Garvey z Zagórzan. Stefan Moysa z Rudnik. Józef Dobek z Borszczowa. Mieczysław Komarnicki z Jarosławic. Wanda hr. Komorowska z Chorobrowa.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 22 marca. Fr. Stanek z Wiszenki. A. Mierzeński z Królestwa Polskiego. R. Pragłowski z Paszowa. M. Malinowski z Warszawy. W. Stanek z Genui. A. Koblischek z Danii. J. Neufeld z Wiednia. L. Szul z Trzebiniec.

HOTEL FRANCUSKI

we Lwowie, plac Maryacki

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony

(F. G. Proksch)

Przyjechali dnia 22 marca. P. Jounga z Lipowiec P. Opel, J. Weiss i J. Engländer z Wiednia. K. Schnorrenberg z Belgii. M Rynen z Hollandyi. B. Gurski z Sądowej Wiszni. P. Brodacki z Jasła. K. Szymański z Krakowa. B. Radziszewski z Podola ros. F. Smagowicz z Brodów. B. Bernacki z Żółkwi.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 22 marca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 212.50 do 215.50. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 300 — do 304.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 378.— do 388.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 260.— do —.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic, 5 proc. los. w 40 lat a 10 proc. prem. 110.10 do 110.80 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.00 do 100.70. 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 101.00 do 101.70, Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 98.30 do 98.70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98·— do 98.70, 4 proc. los. w 43 i pół latach 97.40 do 98·10, 4 proc. los. w 56 lat 97.25 do 97.95.

Obligi za 100 zł.. Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98·30—99.00, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·75 do —.—, Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100.30 do 101.00, Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97.50 do 98.20, Pożyczki kraj. 6 proc. 103.— do —.—. 4 proc. z 1891 r. 98.00 do 98.70, 4 proc. po 200 koron z 1893 roku 96.30 do 97.00.

Monety. Dukat cesarski 5.62 do 5.72. Napoleondor 9.48 do 9.58. Pólimperyał 9.46 do 9.56. Rubel rosyjski papierowy 127·30 do 128·30. 100 marek niemieckich 58.60 do 59.00.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 października 1897 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa:

Pociąg posp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	
—	3·04	Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
—	3·30	Z Podwołoczysk na dworzec główny
5·10	—	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów
—	7·30	Z Ickan, (Rumunii, Bukowiny, Husiatyna i Kałusza)
—	7·50	Z Janowa
—	7·52	Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
—	8·05	Z Ławocznego (Pesztu, Kałusza, Chyrowa i Stryja)
—	8·15	Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
—	8·25	Ze Sokala i Rawy ruskiej
—	9·10	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia Warszawy, z Orłowa, Pesztu) Chyrowa
—	10·35	Z Jarosławia
—	1·15	Z Janowa
1·30	—	Z Krakowa, (Wiednia, Chabówki, Rawy r., Sambora)
—	1·40	Ze Skolego i Stryja, Kałusza i Chyrowa.
1·50	—	Z Czerniowiec. (Rumunii, Husiatyna i Kałusza)
2·15	—	Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec Podzamcze
2·30		Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec główny
—	5·25	Z Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską
—	5·35	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Podwysokiego, Brodów, na dworzec Podzamcze
—	5·45	Z Ickan, (Rumunii, Kozowy)
—	6·00	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
—	6·55	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
8·45	—	Z Krakowa, (Wiednia, Krosna, Iwonicza, Rymanowa Sanoka, Jasła przez Rzesz. i Rawy r. przez Jarosław
—	9·10	Z Ickan, Suczawy, Radowiec, Nowosielicy i Kałusza
—	9·30	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław Orłowa, Mszany, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezo-Laborcza przez Przemyśl
9·43		Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec i Podwysokiego na dworzec Podzamcze
9·50		Z Ickan, (Rumunii, Swobody r., Husiatyna, Kozowy)
10·00		Z Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec i Podwysokiego na dworzec główny
—	10·20	Ze Skolego, Stryja i Chyrowa
—	12·10	Z Ławocznego (Pesztu) Stryja i Kałusza

ze Lwowa:

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	4·4[illegible]	Do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna, Rawy ruskiej
—	6·2[illegible]	Do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
6·00		Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego z dw. gł.
6·10		Do Ickan, Jass, Bukaresztu, Kozowy, Suczawy
6·15		Do Podwołocz., Brodów, Podwysokiego z dw. Podz.
—	6·45	Do Ickan, Korosmezo, Husiatyna, Nowosielicy, Berhometu, Radowiec i Suczawy
8·40		Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rozwadowa, Nadbrzezia
—	8·50	Do Janowa
	8·55	Do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Berlina), Sanoka, Chyrowa, Iwonicza, Rymanowa, Stróżego i do Pesztu
—	9·20	Do Skolego, Hrebenowa, Kałusza i Chyrowa
—	9·25	Do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca i Jarosławia
—	10·05	Do Podwołoczysk, Brodów. Kopyczyniec, Husiatyna Podwysokiego z dworca głównego
—	10·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
—	10·45	Do Ickan (Jass, Gałacu, Bukaresztu) Kozowy,
1·55		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca głównego
2·08		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca Podzamcze
2·40		Do Czerniowiec, (Rumunii), Husiatyna, Kałusza i Ickan.
2·50		Do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Rawy ruskiej, Jasła i Chabówki
—	3·00	Do Janowa
—	3·05	Do Stryja
—	4·40	Do Jarosławia
—	6·4[illegible]	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina, Pesztu) Orłowa przez Tarnów
—	7·0[illegible]	Do Sokala, Rawy ruskiej
—	7·25	Do Tarnopola z dworca głównego
—	7·30	Do Ławocznego (Pesztu) Chyrowa i Kałusza
—	7·47	Do Tarnopola z dworca Podzamcze
—	7·48	Do Janowa
—	10·30	Do Ickan (Rumunii) Husiatyna, Kałusza)
10·50		Do Krakowa (Wiednia, Warszawy i Berlina) Chabówki, Rozwadowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka i Jasła
—	11·00	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca głównego
—	11·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca Podzamcze

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu środkowo-europejskiego równa się godz. 12·36 podług zegaru lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczorem do g. 5 m. 59 rano objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial), udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Majdowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia naz. St. Mańiecki i Spółka hotel Zerża. Zarządca W. Hodak.